

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4,
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

Prenumerata w Krakowie i na
prowincyi wraz z przes. poczt.:

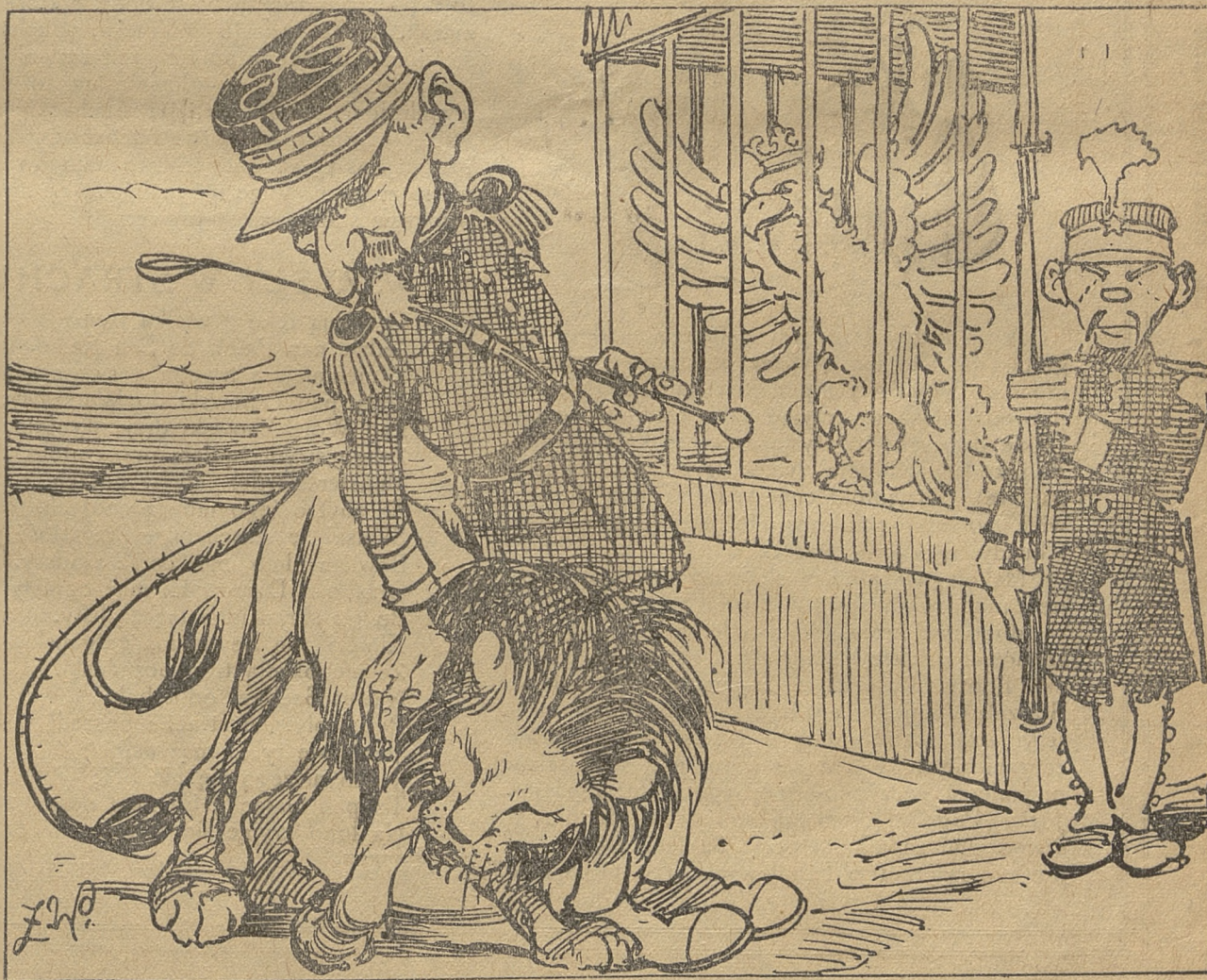
całorocznie 120 Mk
półrocznie 60 „
kwartalnie 30 „

Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

WYCHODZI CO SOBOTE,

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

SYTUACJA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.



Lew czeski się łasi, a Francuz go głaszcze
Zezwalając, by chwycił wszystko w swoją paszczę.

Natomiast orzeł polski, w klatce osadzony,
Próżno pragnie złodzieja chwycić w swoje szpony.

„SILVAGRA“
Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
 Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów plany gospodarstwa, ekspertyzy geologiczne. — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uruchomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejeki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika „DJABEŁ“:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

Do wszystkich Agencji dzienników i Księgarń kol.! — Zawiadamiamy, że z dniem 1. Kwietnia cena egzemplarza „Djabła“ kosztuje 2 Mk. 80 f. — 4 K.

WICEK SOCJALIK.



A no kuźdy tero jest psiokrew jakimś dygnitarzem. Kto ino grypsać umi, zaro ci go proszom do Warszawy i pedajom: może będzie pan dobrodziej łaskaw przyjąć jaki psiokrew urząd i jakie dwa, abo trzy tysiące mareczek na misionc. A jako u nas som ludzie grzeczne i kuźdy psiokrew patryjotnik chce lo Polski być służący, więc tyż nikt psiokrew nie jezd odmawiający i kuźdy biere owe mareczki.

Makolągwa, jako ci siewrany w murarce, bo bez pińc roków cegły nosił, ostał ci szefem w odbudowie kraju. Mój bruderek Ferdyk, który zajmował psiokrew stanowisko strugola w szkole św. Petroneli, jezd ci inspektorem szkolnym. Staszek Wybijoko, egzaminowany parobek u weteryniarza, ostał radcą w ministyrstwie spraw zagranicznych i pracuje tero nad zawarciem przymierza zaczypno-odpornygo z Portugalijom. Józka Podcirale, co ci psiokrew handlował szwedzkimi zapałkami podę Sukiennicami, mianowano ryferentem handlowym przy posylstwie

polskim w Stokholmie. Frankowi Kaliće, służącemu u fetografa, ochfiarowano psiokrew posadę deligata ministerstwa sztuki i literatury na Olejandry z Pędzichowem.

Jo tyż otrzymałem psiokrew kielka propozycyj: chciano mie zrobić abo wiceministrem rolnictwa, abo dyrektorem departamyntu świeżego powietrza, abo wice-admirałem marynarki, abo wojewodą krakowskim. Ale że żadna z owych psiokrew posad mnie nie konwojowała¹⁾, lotygo na kuźdą prepozycją odpediałem jenszą prepozycją, któryj tu nie podaję domysłności szanownych czytelników ją ostawiający. Dopiru tero wynalazłem se posadę w som raz lo mnie odpowiedniom.

Przyknajali do Krakowa jangielscy policaje, coby ci z krakowskiej policiji zrobić jangielską policiją. Bedzie aże pińciuset policajów, a kuźden posterunkowy bedzie miał 3000 marek miesięcznie, przyodziwę i dyputat. Otóż lepsiejszej posady lo mnie nie najdzie. Bede se stojący na rynku przede Hawyłką abo Wynclem, bede se gwizdoł, salutował oficyrom, na brzany zerkoł i pensiją broł. A bede tyż, jak szmaciarze grypsajom, miał powagę, bo ci persona jangielskiego policjana mo szanowanie całego narodu.

Jednygo ci nie kapuję, a to skąd ci psiokrew rząd weźnie tyle hopów, coby policjanów zapłacić. W samym Krakowie będzie jeich pińciuset, to ci psiokrew znaczy na misionc półtora miliona marek, a na rok 18 miljonów. Buchacze sie śmiejom i pedajom co sie jenteres nie opłaci, jako, że policjany są głównie na to psiokrew wynalezione, coby fachowi buchackiemu były wstręt czyniące, a bez rok buchacze w Krakowie przy najlipszej psiokrew woli 18 miljonów buchnąć nie są mogące. Więc tyż pedajom, co nie starczy psiokrew skórka za wyprawę.

WSZYSCY W STRACHU.

O swoją tekę z wielką tremą
 Jedzie pan Patek do San Remo.
 Z niemniejszą trwogą o swe sprawy
 Dąży pan Dmowski do Warszawy.
 Pan Wojciechowski drży okrutnie,
 Ze go swym żądłem prasa utnie.
 Minister Bardel cały w potach,
 Ze zbyt o jego mówią cnotach.
 Skulski ze strachem w przyszłość patrzy,
 Bowiem nimb jego coraz rzadszy.
 Drży pan Dymowski, mąż ognisty,
 Bo go skradzione męczą listy.
 Klnie i pan Seyda los gałgański,
 Ze mu okroją tron poznański.
 Nawet Seeliger od tabaki
 Pod wpływem strachu poszedł w krzaki.
 Jeden się tylko mąż ostoi
 Jeden niczego się nie boi:
 To pan Gałdecki, bo miał nosa
 Na łono kryjąc się Witosa.

¹⁾ zapewne: nie konwenjowała.

Z CHWILI.

Wprawdzie gorącym życzeniem mieszkańców Krakowa jest, aby wszystkie rury magistrackie jaknajprędzej popękały, ale życzenie to nie odnosi się do głównej rury wodociągowej.

Tymczasem rury magistrackie nie pękają, a tylko pęcznieją, a natomiast rura wodociągowa wciąż pęka ku radości pęczniejącego reparatora.

„Pat“ donosi że próby użycia kobiet do służby wartowniczej dały dobre wyniki i że ministerstwo postanowiło wskutek tego materiał męski zastąpić kobietami! Nie mając nic przeciw użyciu kobiet, ciekawi jesteśmy w jaki sposób „materiał męski“ może być zastąpiony materiałem żeńskim? Boć jeżeli ten „materiał“ jest prawdziwie męski, to go żeńskim zastąpić nie można. Pytanie tu co powiedzą kobiety, jeżeli materiał męski zostanie wycofany?

Z REGESTRU FIRMOWEGO.

„Lloyd George, Millerand, Wilson, Nitti i Sp.“ koncesjonowane biuro wytyczania granic, zgłosiło swą upadłość. Kuratorami masy konkursowej zostali Lenin i Trockij.

OGŁOSZENIE.

Pokój umeblowany, bez opału i światła, z widokiem na ruiny, jest do wynajęcia za cenę umiarkowaną na krótki przeciąg czasu. Wiadomość: „Ententa“, biuro najmu mieszkań.

WITOSOWE LUDZIE *)

(autentyczne).

Niejaki Wypchała z Wolbromia, stanowisko inspektora majoratów państwowych w Olkuszu, ofiarował w imieniu rolnej komisji sejmowej panu G. obrońcy sądowemu, wspominając, że jego rekomendacja będzie decydująca, gdyby zaś pan G. nie zechciał skorzystać z propozycji, to ma już na to miejsce upatrzonego p. Wawerka.

Gdy sprawa z p. G. nie przyszła do skutku, poseł Osuchowski, ludowiec z P. S. L. napisał do p. Wawerka list następującej treści:

„Niniejszem zawiadamiamy Was, że jeżeli zechcecie przyjąć, to postaramy się tu posłowie naszego okręgu was na miejsce komisarza powołać. Minister rolnictwa się zgadza. Nie pamiętamy tylko waszego imienia i dobrze określić nie możemy zawodowego wykształcenia.

„Wierzmy jednak, że jak obejmiecie tę posadę to będzie z Was miał lud pożytek. Dzisiaj właśnie po naszej wspólnej naradzie przyszliśmy do przekonania, że lepszego od Was kandydata

*) Wiadomość udzielona przez poważną instytucję.

nie mamy, a stanowisko to dla nas jest bardzo ważne“.

I mówią że chłopci rządzić nie umieją. A toż oni przeszli w szlachtetnym systemie protekcji i obsadzania miejsc „swoimi“, wszelkie dawne reakcyjne rządy! Tamte przynajmniej znały protegowanych z imienia i wiedziały coś o ich kwalifikacjach!

Górz rządy Witosowe! Niech żyje Polska ludowa!

AMBO MELIORES.

Marka polska nowiutka kiedy wyszła z prasy Wyszczuła sterane korony — brudasy.

„Cicho, zamilcz zuchwała — rzecze jej korona — „Cóż dziwnego zem brudna, kiedym przechodzona. „Zresztą, czyż serca twego nie poruszy nędza: „Oto Grabski mnie żywcem do grobu zapędza. „Lecz co się mnie dziś staje, będzie jutro tobie: „I ty niedługo spocznieś w jednym zemną [grobie.

„Co prawda, czas już na nas. Bo co to za życie „Kiedy trzysta nas trzeba na butów podszycie? „Kiedy za tysiąc koron, albo tysiąc marek „Zaledwie tombakowy dziś kupisz zegarek? „Kiedy nas aż czterdzieści i więcej potrzeba „Biedakowi, by nabył bocheneczek chleba? „Przytem i to mi życie ostatecznie brzydzi, „Że nas mają jedynie paskarze i żydzi... — „Masz słuszność — rzekła marka — lepiej [zejść ze świata „Niż zapychać kieszenie paskarza-psubrata“.

OMYŁKI DRUKU, A MOŻE NIE OMYŁKI.

Magistrat krakowski postanowił wydać nowych 20 nonsensów.

Pani B. pojechała do Parysa.

Minister Patek w grze dyplomatycznej znalazł guza, którym szczęśliwie odparł machinacje bolszewickie.

PRZYŚŁOWIE ZMODERNIZOWANE.

Kto ma chłopca w rodzie, temu bieda nie dobodzie.

USTĘPLIWIY.

— No cóż panie Janie, kiedy obejmujesz posadę.

— Ho, ho, już po niej ani śladu. Dostanie ją Andrzej...

— Ależ to głupiec, bez kwalifikacji...

— No tak, ale ma protekcję. Mógłbym go wprawdzie, gdybym chciał, z drogi usunąć, ale — mądry głupiemu ustępuje.

TOWAR SOLIDNY CENY PRZYSTĘPNE

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kraj-wieczny. Tasmań niciane na sznurawada. Mydła, perfumy, poleca firma E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.

Przy hurtownych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcji damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKÓW, ulica Floryńska L.35. — Telefon 3388.

Poleca materye wełniane jedwabne, zefiry i bawełn. Przy magazynie własne pracownice sukien i kostymów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

— Niech więc mądrzy nie mają do nikogo pretensji, że są pomijani. I niech winę niezdrowych stosunków przyjmą na siebie.

Znasz Pan czterowiersz:

„Mądry głupiemu ustępuje z drogi”.
Jest w tem przysłowiu grzeczności za wiele.
Bo czyż być może z tego skutek błogi,
Jeżeli głupcy stać będą na czele?

W SĄDZIE.

— Dlaczego bez przyczyny wybiłeś tej babie zęby?

— Wybić nie wybiłem, ino wyjąłem, bo miała sztuczne.

— To dlaczego wyjąłeś?

— Bo były w nich złote mostki i korony.

PRZESTAWIONE LATA.

Jeden z zecerów mając napisane na jednej kartce dwa drobne ogłoszenia, pomylił się przy składaniu i nazajutrz czytano w pewnym *Kurjerku*:

1. Mężczyzna przystojny, inteligentny, na stanowisku, liczący lat 2 $\frac{1}{2}$, z braku znajomości pragnie zawiązać korespondencję z odpowiednią wiekiem inteligentną panną w celu matrymonjalnym. Wiadomość pod l. A. B.

2. Poszukuje się zaraz młodej osoby do 24-letniego dziecka płci męskiej, na godziny popołudniowe. Świadectwa uzdolnienia wymagane. Wiadomość w administracji pod „Opiekunka”.

SZCZĘŚCIE DO KOBIET.

— Wiesz?... Ja to mam poprostu fenomenalne szczęście do kobiet!... Którą tylko spotkam, każda mi się podoba!...

WYJĄTEK

z „aktualnego Sennika egipskiego.”

Jeżeli się komu śnią korony — będzie goły.

Jeżeli się komu śnią marki — będzie jeszcze golszy.

Jeżeli się śni mężczyźnie, że upada — zostanie niebawem ministrem.

Jeżeli kobiecie śni się, że upada — spędzi wieczór w hotelu lub separatce.

Jeżeli się komu śni uniwersytet — zejdzie na dziady.

Jeżeli się komu śni świnia — zrobi pieniądze na paskarstwie.

Jeżeli się komu śni, że jedzie tramwajem — znaczy, że go wszy obleżą.

Jeżeli się komu śni bandyta Nocoń — znaczy, że zostanie bohaterem i najwybitniejszą postacią w dziennikach krakowskich.

Jeżeli się komu śni namiastka namiestnika — znaczy, że go Witos otoczy swą wszechstronną protekcją.

XXVII LIST KACPRA KRUPY WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA“ z SZWAJCARYI.

Londyn, w Kwietniu 1920.

Wielebna Redakcyo!

Otrzymałszy od Wielebnej Redakcyi iskrowym telegramem wiadomość, że Moskale do Borysowa przybyć nie chcą i pertraktacje pokojowe na razie nie będą prowadzone, z Londynu nie wyjechałem, bo moja obecność w Borysowie byłaby bezcelową. Oczekuję dalszych poleceń ze strony Wielebnej Redakcyi. Może się udać do Berlina albo na Śląsk, aby tam porządek zrobić? Po otrzymaniu telegramu udałem się zaraz do Lloyd Georgeona, aby mu wyjaśnić sytuację, zwłaszcza, że Moskale do wszystkich mocarstw ententy wnieśli na nas skargi, jakgdybyśmy pod ich kuratelą pozostawali. Oznajmiłem Lloydowi Georzonowi, że to wszystko jest tylko podstępem ze strony Moskali, którzy pragną na gwałt zalać całą Europę bolszewikami, aby mordowali, palili i rabowali, ale że pierwej krowa nauczy się tańczyć kadryla, zanim im się to uda. Lloyd Georgeon podziela zupełnie moje zdanie i kłął na Moskali, wymyślając im od sukinsynów, w czem ja mu wedle sił pomagałem. Dziwił się tylko dlaczego do pertraktacji pokojowych obraliśmy Borysów, a mamy przeciw daleko lepsze i stosowniejsze miasta jak np. Kulików, Żabno albo Mościska. Pytał mnie także, czy w razie gdy pokój zawarty nie zostanie, pomarszerujemy do Moskwy i do Petersburga? Przy tej sposobności pokazałem mu nasze polskie marki, które go ogromnie zainteresowały i mówił, że tyle banknotów niebieskich, zielonych, czerwonych, pomarańczowych, żółtych i czarnych żadne państwo na świecie nie posiada. Polska według jego zdania musi być bardzo bogata, skoro ją stać na takie różnokolorowe banknoty.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19 909.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Cziczerin to mój znajomy —
Un w Krakowie buł przed laty —
Buł przez ciotce zaproszony
Kilka razy na herbaty.
Ja z nim nawet handlowałem —
Choć interes nie buł wielki:
Kilka razy mu sprzedałem
Koszule, buty i szelki.
Un po polsku nawet gada —
Czyta pana Słowackiego —
Un polityk jest nie lada —
Fein kepele do wszystkiego!
Teraz, gdy un pertraktować

„SALON SZTUKI”

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaz i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnic najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

Chce o pokój, ostrożnoszcą
Wielką trzeba sze kierować,
Bo przesiąkł bolszewicznością!
Ja sze boję, bo ja czuję,
Ze może wipaszcz co złego,
Ze Polaków oczekuje
Los mydlarza Zabłockiego!

Un chce pewnie z podstępnoszcą
Wprowadzicz moskiewskie hordy,
Aby rządząc z okropnoszcą
Popępniały straszne mordy!
Lecz choć wojne nam doskwiera,
Gdy szpetne są jej wyniki,
Pierwej cisznie mu cholera,
Nim wpuszczimy bolszewiki!

KOMETA I HOFRATOWA.

Kometę, co w noc późną na niebie jaśniała,
Gdy ujrzyć hofratowa uczuła pragnienie,
Znanego astronoma usilnie błagała,
Aby był jej pomocnym spełnić to życzenie.
Astronom przyrzekł, czekał, tymczasem w prze-
[stworze

Podążyła kometa, zanim hofratowa
Zjawiła się u niego o północnej porze.
Słyszac, jak się to stało, zgniewana te słowa
Wyrzekła: „Wcześniej przybyć nie byłam w mo-
[żności —
Był karnawał, na balach dużo się tańczyło —
Lecz dla mnie hofratowej: — czyż nie mam
[słuszności —
Zatrzymać się komety obowiązkiem było.“

SYFON, PISTOLET I PARASOL.

(Bajka).

Syfon się z pistoletem kłócili zawzięcie,
Który z nich więcej wrzawy zrobi w parlamencie,
I tak się zacietrzewili,
Ze się omal nie pobili.
Na to rzekł im parasol i głodny i stary:
— Porzućcie niedorzeczne, błahe wasze swary,
Bo każdy człek rozsądny to zdanie podziela,
Złe robi w parlamencie kto syczy lub strzela!
Ta mowa parasola bez skutku została
Na syfon i pistolet. — Kłótnia dalej trwała —
Pistolet się rozpałił, syfon gazy wzruszył,
I pękli jednocześnie! Bajkę jakby uszył.
Lecz cóż głodny parasol? Z głodu począł krzy-
[czeć:
— Żle w parlamencie strzelać — ale źle i sy-
[czeć.

JAK JOJNE KAPELUSZ JECHAŁ Z TRIESTU DO WENECYI.

Jojne Kapelusz postanowił statkiem udać się
z Triestu do Wenecyi. Statek odchodził z Trie-
stu o godzinie dwunastej w nocy. Jojne już

o godzinie dziesiątej wieczór zjawił się na statku,
aby sobie wynaleźć wygodną kabinę, położył się
spać i zasnął. Nagle o północy powstała stra-
szna burza. Fale rzucały okrętem w sposób stra-
szliwy. Jojne Kapelusz zbudził się i nie był
w możności ani stać ani leżeć — zapadł na
morską chorobę, która go w okropny sposób
dręczyła. Trwało to kilka godzin. Nareszcie
zmęczony i prawie nie żywy zasnął nad ranem,
i zbudził się gdy świtało. Ale jakież było jego
przeżalenie, gdy się rozglądał. Był w Tryeście!
Cóż się stało? Kapitan okrętu z powodu silnej
burzy z Triestu nie wyjechał i Jojne Kapelusz
całą noc zupełnie bezcelowo używał morskiej
choroby i innych przyjemności.

TAKŻE BOHATER.

Jan Piskorz w czasie wojny światowej był
kucharzem 9 kompanii. Ponieważ już w czasie
pokoju był wielkim przyjacielem alkoholu, posia-
dał więc nos czerwony jak rubin, który w czasie
wojny przybierał zwolna ale wytrwale kolor sza-
firu. Zresztą niczem się nie odznaczał, do czego
jako kucharz nie miał też sposobności. Jechał
właśnie z kuchnią polową, ale odszukać swej
kompanii nie był w możności. Mając mapę sztabu
generalnego, według której mógłby był drogę
do swej kompanii odnaleźć, jadąc, niejednokro-
tnie do niej zaglądał, ale że nie posiadał sztuki
czytania w ogólności, a map generalnego sztabu
w szczególności, nic mu to nie pomagało. Je-
chał i jechał w przypuszczeniu, że może przecie
do swej kompanii dojedzie. Konie już ledwie
lazły. Przejeżdżając zatem koło jakiejś chałupy,
aby koniom dać wypocząć, zatrzymał konie
i wszedł do chałupy, gdzie mógł zasięgnąć wia-
domości o swojej kompanii, a przy tej sposo-
bności coś zarekwirować. W chałupie nie zastał
nikogo, ale rozglądawszy się, spostrzegł kilka
kur, kilkanaście jaj i osetkę masła. Przedmioty
te bezzwłocznie zarekwirował, zwłaszcza, że kury
bez opieki pozostawione mogłyby zdechnąć, zaś
jaja i masło zepsuć się. Ponieważ w chałupie
nikogo nie było, za zabrane przedmioty nikomu
nie zapłacił. Wyszedł z chałupy i jechał dalej.
Nagle zjawia się na drodze patrol rosyjski,
składający się z ośmiu ludzi i zaczął ku niemu
strzelać. Piskorz chciał się bronić, ale że nie
miał ani karabina ani bagnetu stanął wyprostowa-
ny przed kuchnią i salutował. Patrol zbliżył
się ku niemu. Rozmówić się nie mogli, bo Pi-
skorz po rosyjsku nie umiał i nie mógł rozumieć
czego od niego chcą. Dopiero po jakimś czasie
dowódca patrolu, posiadający nos krzywy ponad
codzienną potrzebę, tak do niego przemówił:
— Panie kucharz, a dokąd uni jadać?
— A no, jadę do mojej kompanii, ale za-
błądziłem.
— A gdzie una potrzebuje bic? —
— Kiej niewiem.

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

Ń. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,
feretrony. Puszki, kielichy, monstrancje, lichtarze, pajaki.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 popołudniu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym masle. Przyjmuję także zamówienia na zebrań towarzyskie. Wielki wybór win.

Restauracja i kawiarnia „Polonia“
(dawniej Drobner)
w Krakowie, Plac Szczepański I. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

— My ją tam będziemy odszukać. Pani kucharz, my już mamy dosyć tej wojny — może by pan nas chciał zabrać do niewoli?

— Za darmo? — Dajcie po rublu.

Po krótkiej naradzie wszyscy dali Piskorzowi po rublu, rzucili karabiny i udali się z nim w dalszą drogę. Po dłuższym czasie udało im się odszukać 9 kompanię. Piskorz zameldował przełożonemu, że po pobiciu znacznego oddziału nieprzyjacielskiego, resztę tego oddziału wziął do niewoli i prowadzi.

Za ten bohaterstwo czyn ozdobiony został medalem waleczności pierwszej klasy, a że z radości pił na umór, nos jego uzyskał intensywny kolor szafiru.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany.)

I. Poseł Bojko z ironją i bez ironji.

Przed rokiem dał *Djabel* rysunek z podpisem: „Jaśnie Wielmożny dziedzic Bojko i jego parobcy.“ Na ganku dworu wiejskiego siedział pykając fajkę poseł Bojko i patrzył jak jakiś młody burżuj czy szlachcic z jakąś młodą damą pracowali w jego dziedzicowym ogrodzie. Była to ilustracja do artykułu posła Bojki w „Piaście“ (nr. 15 r. 1919), w którym Bojko pisał między innymi:

„Stałem w sejmie na stanowisku tych posłów, którzy radzą jakby przeinaczyć panów i bogatych gazdów na parobków, a tych zrobić panami. Czemuby burżuj nie miał spróbować jak służba pachnie...“

Poseł Bojko rozgniewał się na *Djabła* i wyrzucił mu pater noster za to, że się nie zna na ironji. Przypuśćmy, że miał słuszość — ale jeżeli *Djabel* nie poznał się na ironji, to chyba czytelnikom *Piasta* jeszcze trudniej może poznać się na niej przyszło. Ironji należy bardzo oględnie używać, bo się sparzyć można.

Ale obecnie ten sam poseł Bojko pisze bez ironji:

„Ludowcy, to nie grupa wymokłych zdechlaków, ale to coś, co wie czego chce i od kogo, co rade że się doczekało lepszych czasów, chce zrobić rachunek z innymi warstwami narodu i za te krocie dzieci pomordowanych, że te niedole wiekowe, słusznie żąda od społeczeństwa dotąd panującego mówiąc: braciszku, odsuńcie się też nieco od tej misy, przy której tyle wieków siedzicie, bo i nam się należy coś szczęścia na ziemi polskiej.“ (Piaś, nr. 14).

Stoimy przed nowym odkryciem historycznym, boć żaden historyk dotychczas nie zapisał, aby u nas „inne warstwy narodu“ mordowały „krocie dzieci“ chłopskich. Prawda, że był ucisk ludu, tak jak i na całym świecie, (silny zawsze gnębił słabszego), może były i pojedyncze wypadki po-

pełnionych na jednostkach zbrodni; ale krocie pomordowanych, to coś całkiem nowego! Ba! chłop był majątkiem „pana“; im więcej miał poddanych tem był bogatszy. Mordowanie dzieci chłopskich było sprzeczne z jego interesem!

Były w dawnej przeszłości masowe morderstwa dzieci i nie dzieci wszystkich „warstw“ na ziemiach naszych. Ale mordowali Tatarzy, Litwini, Wołochy, hajdamacy...

Za czasów nam bliższych było raz masowe morderstwo w r. 1846. Ale to szlachtę i jej dzieci mordowała czerń chłopska i to z tych właśnie okolic, w których panuje niepodzielnie pan dziedzic z Wierchosławic. Aleśmy o tem starali się zapomnieć, nie robiliśmy „rachunku.“ Mieliśmy dla bratobójców nie słowa zemsty, lecz przebaczenia:

Ale o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz.
Inni szatani byli tam czynni...

— wołał znakomity poeta, szlachcic z krwi i kości.

Ale choćby to, co pisze poseł Bojko, było nie kłamstwem, a prawdą, czy należy karać dzieci za winy ojców? Pomijając zresztą szlachtę, przy jakiej to „misie“ siedzą „tyle wieków“ owe „inne warstwy narodu“, z którymi to chłopci „chcą zrobić rachunek?“ Głodują miasta, inteligencja skazana na nędzę — aby poczciwy chłopiec „też znalazł coś szczęścia“ na ziemi polskiej.

A jak sobie to szczęście „Bojko wyobraża, dowodzi „okazją“, która go skłoniła do napisania o krocach dzieci pomordowanych. Oto kilka pism żartowało i drwiło sobie z trzydniowego wesela w domu p. Witosy, na które przybyli p. generalny delegat (namiastka namiestnika), pan minister, panowie szefowie, posłowie itd.

Te żarty ze „szczęścia“ chłopskiego doprowadziły p. Bojkę do odkryć historycznych i do wybuchu „ból chłopskiej duszy“.

Niech p. Bojko, w którego dobrą wolę wierzymy — choć go nam żal widzieć wśród ludzi witosowych — sam po namyśle, spokojnie, osądzi co szkodliwsze dla sprawy ogólnej czy owe żarty czy owa „prawda“ z pod pióra jego płynąca?

II. „Renegat“.

Pan Benedykt Hertz, znany komedjopisarz i bajkopisarz, napisał wiersz „Pogrom“, będący skargą nacjonalistów żydowskich do nowej komisji międzynarodowej. Skarżący się piszą:

Panowie przedstawiciele!

Nic tu panom nie obcięli?

Ani brodę?... Ani oko?

My dźwujemy sze głęboko!

Bo tu chodzi naród dżyki:

dowborczyki, cholerczyki...

SPÓŁKA FAKTUROWA

W KRAKOWIE

Słow. zar. z ogr. por.

ulica Podwale 7

ZALOŻONA PRZEZ BANK KRAJOWY

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, zaliczki kolejowe, oraz wszelkie przesyły kupieckie. Zalatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. 2% liczy my od rachunku bieżącego wkładkowego obecnie a od wkładków oszczędnościowych

3%

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codz. nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy wraz z 100 proc. dodatkem wojennym opłaca SPÓŁKA FAKTUROWA z własnych funduszy.

Jak une przyłapią żydka,
z niego nie zostaje nitka.
Mamy świadki: żony, dziatki,
Icki, Joski, Moszki, Szlomy,
że tu codzien są pogromy.
Wczoraj jedna Sura biegła —
jej na głowę spadła cegła.
Na Gryncwajga, bez powodu,
chcieli wjechać z samochodu...
Pies ukąszył Kohna Gryszkę
prosto w odtyłową kiszkę.
Fiszbin schował worek maku,
to mu wsadzą na Pawiaku;
podrabiał marki Naftali —
jemu tyż aresztowali!
Komisjo! tę sprawę rozpatrz,
bo nas wszystkich bierze rozpacz!

Pan Hertz należy do narodu wybranego, ale
czuje się Polakiem-obywatelem. Więc też „Nowy
Dziennik“ czuje odrazę „do renegata“ i do jego
tonu „ulicznego, rysztokowego“.

III. Kocie skargi i żale.

Otrzymujemy list następujący:

Reprezentacja kotów i kocie st. m. Krakowa
jest głęboko wzruszona gorącą sympatją, jaką
okazała kotom płci obojej p. Haef w Kurjerze
Codz. III. nr. 91.

Pani Haef pisze między innymi:

„Gdzie jesteście czarni, gięty kochankowie
z białą łata na mordce, płomienni i wściekłe
zazdrośni, jak Otello? Gdzie jesteście uwodziciele
polujący przebiegle na młode, naiwne
a wrażeń spragnione czworonożne dziewice?“

„Gdzie jesteście wy gibkie, śliczne grymasne
kotki białe jak śnieg, albo czarne jak córki
Hiszpanji, albo ogniste rude i czarne pieszczoty
starych panien?“

„Oto skończył się marzec i ani razu nie ob-
dziły mnie ze snu wasze koncerty, nabrzmiałe
namiętnością duety na dachu, wściekłe tercety
na schodach i kwintety na strychu, dyszące żądzą
miłości i krwi, w których dzikie głosy utarczek
kocich dżentelmenów walczących zażarcie o damę
serca, łączą się z nonszalanckiem, zwiedzionem
przydługiem oczekiwaniem, miauczeniem? ...Gdzie
jesteście nocne śpiewaki lekkomyślnych miłostek
i spienionych namiętności, rozsadzających wasze
kocie łona i wzburzone serca?“

Pani Haef która ani razu w marcu nie usły-
szała kocich pościgów obawia się, czy nie pa-
dliśmy ofiarą rzeźników. Możemy ją uspokoić.

Po pierwsze pościgi były, a że w zmniejszonej
liczbie, to wina naszej emigracji. Spowodowały
ją oplakane stosunki aprowizacyjne w Krakowie:
odpadek kuchenny jest tak mało, opiekunki
nasze tak zbiedniały, że same co jeść nie mają.
Delegacja nasza wysłana do prezydenta otrzymała
odpowiedź, że wszystkiemu winna Warszawa.
Pan minister aprowizacji zapewnił naszych de-

legatów, że współczuje z nami, ale nic zrobić
nie może i odesłał nas do miejscowych komi-
tetów. Niestety, brak gotówki nie pozwolił nam
skutecznie przemówić do ich serca. Większa
więc część naszego rodu przeniosła się na wieś,
gdzie można niezłe się wyżywić. Mamy jednak
niezłomną nadzieję, że po zawarciu pokoju z bol-
szewikami i po podniesieniu się kursu waluty,
stosunki się poprawią i że w przyszłym marcu
danem będzie p. Haef usłyszeć nasze „nabrzmiałe
namiętnością duety“.

W imieniu reprezentacji kociej
(podpis nieczytelny).

IV. Redaktor mordercą.

Do wiadomości Dyrekcji Policji:

Współpracownik jednego z Kurjerów opisał
zamordowanie małżonków Granier w zamku
Cussac pod Paryżem.

Małżonkowie, ludzie starzy, poszli wcześniej
spać 25. marca. Ledwie Granier zasnął, ktoś za-
pukał do okna. Granierowa zapytała „kto tam?“
„To ja“, odrzekł głos znajomy. Kiedy wstawszy
z łóżka otworzyła okiennicę, właściciel znajomego
głosu wpadł do pokoju, powalił nieszczęśliwą
kobietę i zamordował dwoma pchnięciami noża.
Przebudzony Granier drżał ze strachu na całym
ciele i nie miał siły zerwać się z łóżka. Zdołał
zaledwie zawołać: daruj życie! i padł pod ra-
zami mordercy. W zamku nie było nikogo —
morderca zabrał klejnoty i 150.000 franków,
poczem znikł bez śladu.

Ponieważ nikt nie był świadkiem zbrodni,
a współpracownik Kurjera mimo to wie jak się
morderstwo odbyło, jak Garnierowa zapytała się:
kto tam? jak jej odpowiedział „głos znajomy“
itd. — przeto nasuwają się wnioski:

albo zbrodniarz opowiedział przebieg mor-
derstwa współpracownikowi Kurjera,
albo współpracownik ten upił się i nie wie-
dział co pisze,

albo wreszcie sam współpracownik jest nie-
znanym mordercą.

Ponieważ należy wątpić, aby morderca sam
się zgłosił do współpracownika Kurjera i przy-
znał się przed nim do zbrodni; ponieważ wy-
kluczonym jest, aby którykolwiek z naszych „pa-
nów redaktorów“ mógł się urząnąć, albo też nie
wiedział co pisze, — pozostaje przeto prawie
pewnik, iż małżonkowie Garnier zamordowani
zostali przez współpracownika Kurjera.

Wobec tego wzywamy Dyrekcję Policji, aby
odnośnego pana redaktora uwięziła i sprawę
oddała c. k. prokuratorji (c. k. oznacza: czasop-
isma konfiskujące).

A mordercę zapytujemy: gdzie kolega podział
klejnoty i 150.000 franków i czyby kolega nie
dał się naciągnąć na pożyczkę? coby nas praw-
dopodobnie skłoniło do zatuszowania tej niemiłej
sprawy.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA:

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21. :.
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3. } Tow. Akc.
KIÓW, ul. Kreszczałk L. 86. } Inż. A. Kobyl-
linski i Skł.

II SUBSKRYBUJ CIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.

Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy,
wchodzące w zakres ban-
kowości. — Godz. urzęd. od
9—1 i od 3—6.

PRZEWODNIK

Handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojezyczny!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17. Filja: ul. Sław-
kowska 1. 2.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanik, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
NA SEZON ZIMOWY.
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim i Ska Kraków.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**

poleca firma:

Stefan.

Porebski

Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkalę i ba-
tysty na suknie damskie.
Gołową konfekcyę damską
oraz własne pracownie
sukien.*

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materji „Ko-
loryna“.
SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŹDZE
poleca tylko hurtownie

**DOM HANDLOWY
F. WOJAS**

Kraków, Łobzowska 1. 12.

HURTOWNY SKŁAD

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.

poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

nowy transport kołnierzy
szwajcarskich z linobatystu,
jedwabnych, gipiurowych itp.

Skład papieru
i galanterji
Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

Żywiecki Bar

„CHOCHOŁ“
Restauracya i Winiarnia

K. LIPIŃSKIEGO
Kraków, Szewska 18.

Poleca: Bufet zaopatrzony
obficie w przekąski gorące
i zimne. Wydaje śniadania,
obiady i kolacje smaczne
i zdrowe.

Ceny umiarkowane

Lokal otwarty po Teatrze.

P. T. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dlóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.

HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA

Rynek gł. 34. — Tel. 3515.

Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN

INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36, we Lwowie ul. Jagiel-
lońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.